Nr. 287. Lwów, niedziela 9 listopada 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13 —
Z dostawą do domu . kor. 15 —
Na prowincyi mies. . . kor. 15 —
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Nie wygładzajcie ludności miast!

Urzędnicy krakowscy demonstrują przed magistratem.

Zbrodnicza robota.

Gdy ludność miast przymiera głodem, gdy ze wszystkich środowisk przemysłowych płyną do Warszawy rozpaczliwe wołania o środki żywności, gdyż w przeciwnym razie stanie cała produkcya, personal kolejowy nie będzie miał sił, aby spełnić swoje obowiązki, kiedy sprawa dostawy zboża i innych artykułów spożywczych wybija się na czoło, jako pierwszorzędnej miary zagadnienie, wtedy, jakoby raj panował na ziemiach polskich, Sejm prowadzi długą dyskusyę aprowizacyjną i zastanawia się dopiero nad tem, czy drogą sekwestru, już dawniej postanowionego, czy w drodze wolnego handlu ma się ludność w środki żywności zaopatrzyć.

Bezwątpienia dziś sprawa aprowizacyi jest problemem, który nierozwiązany pospiesznie i natychmiast, może Polskę wpędzić w taki stan anarchii, jakiejby najbardziej gwałtowna agitacya bolszewicka wprowadzić nie była w stanie. I dziś, gdy społeczeństwo wobec widma nędzy i zimna ma, że się tak wyrażimy, przyłożony nóż do gardła, radzi się w Sejmie dopiero nad tem, jaką drogą te środki żywności dostać. Dziś dopiero radzi się nad ustawami, gdy one już dawno powinny być gotowe, kiedy przedmiotem dyskusyi aprowizacyjnej w Sejmie powinna być najwyżej kwestya samego przeprowadzenia już istniejących ustaw.

Gdy trzeba było zboże już dostawiać, bo wygłodzona ludność z niezwykłą cierpliwością wyczekiwała końca żniw, wtedy niesumienni politycy, operujący wśród bogatego chłopstwa i reakcya obszarnicza wysunęli żądanie wprowadzenia wolnego handlu.

Rozbudzona na wsi nadzieja uzyskania wolnego handlu spotęgowała jeszcze jej opór i tak już puszczającej na pasek zboże i wszelkimi sposobami broniącej się przed dostawą kontygentu.

Z powodu dopuszczenia w tym właśnie krytycznym okresie do dyskusyi nad wolnym handlem, dziś nie mamy chleba ani mąki, bo rozbudzono na wsi nadzieję, że przy wolnym handlu napełnią się kiesy lichwiarzy zbożowych przez wyśrubowanie cen.

I mieszkańcy miast nie mogą zapomnieć tego, że poseł miasta Lwowa Głąbiński należał do pierwszych, który za wolnym handlem się oświadczył. Te rzesze urzędnicze, które w swej bezkrytycznej naiwności dają się prowadzić na pasku wszechpolskim do urny wyborczej, powinny wiedzieć, że tym swoim rzecznikom sejmowym zawdzięczają to, że oni i ich rodziny nie mają co do ust włożyć.

Kto dziś późną jesienią miał odwagę rzucić hasło wolnego handlu zbożem, kto ma je odwagę popierać, ten winien jest zbrodni wygładzania tych mas ludności miejskiej bez względu na klasy społeczne, które dziś znalazły się w rozpaczliwym położeniu i nie widzą wprost sposobu jak uchronić się przed klęską głodową.

Długo odwlekana sejmowa dyskusya aprowizacyjna, oprócz zmiany osoby na stanowisku ministra aprowizacyi właściwie niczego nie przyniosła, sprawa cała wraca z powrotem do komisyi, a tymczasem zboża jak nie było tak niema i w dalszym ciągu przyszłość przedstawia się fatalnie. Wieś dalej czeka na wolny handel, a ludność miejska i osad przemysłowych myśli z trwogą o tem, czy będzie miała co do ust włożyć.

Sam minister aprowizacyi stwierdził, że środków spożywczych mamy w państwie dosyć, tylko jak dotąd nie mogą one przebyć tej, zdawałoby się krótkiej drogi od lichwiarza producenta do głodującego konsumenta.

Tę drogę uczynili nie do przebycia posłowie sejmowi, którzy oświadczyli się za wolnym handlem.

Musiał ustąpić jeden minister aprowizacyi bo mu odmówiono pieniędzy na zakupno środków żywności za granicą, teraz ustąpił drugi, bo drogą sekwestru i rekwizycyi chciał przemocą wydrzeć zboże obszarnikowi i kmieciom, aby bodaj jako tako nasycić ludzi głodnych.

Tryumfują ci, którzy nas jak oblężone twierdze wygładzają.

Pytamy, gdzie jest rząd i jakich użył środków, aby obywatelom państwa zapewnić możność przeżycia tych najcięższych czasów. Czy masy ludowe mają wyjść na ulicę, czy chce się sprowokować rozruchy głodowe?

—o—

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 7 listopada:

Front litewsko-białoruski: Nieprzyjaciel rozbity w ostatnich walkach w rejonie na południe od Połocka, gromadzi swoje siły w widocznym zamiarze przejścia ponownie do akcyi zaczepnej. Zarejestrowana zdobycz z ostatnich naszych kontrakcyi wynosi 1.000 jeńców, 30 karabinów maszynowych i 2 działa. Pod Borysowem i Bobrujskiem na odcinku poleskim spokój.

Front wołyński: Walki oddziałów wywiadowczych pod Bolarką.

Haller.

—o—

Urzędnicy krakowscy demonstrują.

KRAKÓW, 7 listopada (Pat.). W piątek w południe urzędnicy sądowi i służba sądowa demonstrowali gremialnie przed magistratem z powodu niedomagań aprowizacyjnych, z powodu braku mąki, cukru i węgla. Prezydent miasta odniósł się telegraficznie do posłów krakowskich w Warszawie o pomoc aprowizacyjną.

—o—

Sejm o prześladowaniu ludności polskiej na Śląsku.

WARSZAWA. 7 listopada. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Bobek uzasadniając nagłość wniosku p. Daszyńskiego i tow. w sprawie prześladowania ludności polskiej przez Czechów na Śląsku Cieszyńskim, oświadczył między innemi, że sprawa Śląska załatwiona wprawdzie została w Paryżu, jednakże sytuacya obecnie jest tego rodzaju, że

wątpić należy czy plebiscyt przyjdzie tam naprawdę do skutku.

Czesi popełniają w Cieszyńskiem różne gwałty na ludności polskiej. Między innymi rozpędzili żandarmi dzieci szkolne i uwięzili nauczycieli polskich poza linią demarkacyjną dlatego, że nie święcili rocznicy powstania państwa czeskiego. Mówca wyliczył gwałty, jakich dopuszczają się Czesi na ludności polskiej i oświadczył, że Czesi nie mają zamiaru przeprowadzić plebiscytu i sprowadzą wojska na obszarach plebiscytowych. Dr. Kramarz po powrocie z Paryża do Pragi zupełnie jasno powiedział, że jakikolwiek będzie wynik głosowania, jedno jest rzeczą pewną, a mianowicie to, że

Czesi Śląska nie oddadzą.

Czesi urabiają stale zagranicą nieprzychylną dla nas opinię. Przed tygodniem wysłali do p. Clemenceau pismo ze skargą na rzekomy ucisk ludności czeskiej przez Polaków. Do Ameryki zaś i Londynu donieśli, że transporty żywności z Ameryki, przeznaczone dla dzieci, używane są przez Polaków dla jednania sobie ludności na Śląsku. Mówca apeluje do Sejmu, aby wpłynął na rząd w kierunku prowadzenia energiczniejszej polityki względem republiki czesko-słowackiej, i prosi Sejm o uchwalenie nagłości.

Nagłość wniosku przyjęto jednomyślnie, wniosek zaś sam odesłano do komisyi dla spraw zagranicznych, która ma się zastanowić nad podjęciem środków przeciwko gwałtom czeskim.

—o—

„Zjednoczona“ Rosya a nasze kresy wschodnie.

W „Gazecie Polskiej“ znajdujemy następujące rozważania na powyższy temat, poddane pod uwagę endeckim sympatykom Kołczaka i Denikina:

Jako konieczność porozumienia Polski z Wielką Rosyą wysuwają koła endeckie front antyniemiecki w polityce państwowej Polski i niemożność walki na dwa fronty. Porozumienie z Rosyą ma nam zabezpieczyć tyły od wschodu, ma dać możność państwu Polskiemu skierowania całej energii na zachód, ku obronie granic przed pruskim „Drang nach Osten“. Lecz jak ma wyglądać to zabezpieczenie tyłów, jak ma wyglądać porozumienie polsko-rosyjskie, o tem cicho.

Jest bowiem niezaprzeczonym pewnikiem, że walka o całość granic zachodnich państwa, walka z całą potęgą pruskiej zaborczości i ekspansyi, to najważniejszy moment w całych dalszych dziejach Państwa Polskiego. Lecz jednocześnie

nie wolno nam ani na chwilę zamykać oczu na niebezpieczeństwa grożące nam z innej strony

i wmawiać w siebie, że istnieją realne widoki uniknięcia walki na naszych wschodnich granicach, walki z zaborczemi tendencyami Rosyi.

Niebezpieczeństwo rosyjskie będzie zawsze równie groźne dla mocarstwowego stanowiska Polski, jak niebezpieczeństwo niemieckie.

Nawet dziś, gdy Rosya rozbita i zdezorganizowana, nie jest w stanie uregulować swoich spraw wewnętrznych, hasła zaborcze stają się podstawą programu politycznego działaczy, z któremi sfery naszej N. D. chcą zawierać przymierze. Hasłem Kołczaków i Denikinów nie mogących dotąd dosięgnąć Moskwy jest nierozdzielna Rosya.

Apetyty moskiewskie sięgają nietylko po Mińsk Wilno i Grodno, ale również po Chełm i Lwów.

Jak w tych warunkach politycy N. D. przedstawiają sobie nasze przyjazne stosunki z Rosyą?

O tem głucho w ich prasie. Głucho również o tendencyach germanofilskich Kołczaków i Denikinów. Głucho o nieubłaganych koniecznościach, jakie pchają Rosyę w objęcia Niemiec.

Sprawy Rosyi nie można traktować z punktu widzenia doraźnych korzyści. Na wschodzie decyduje dziś los mocarstwowego stanowiska Polski i wyniki przyszłej walki polsko-niemieckiej.

W stosunku do Rosyi nie możemy się zadowolnić byle jakim załatwieniem spraw na najbliższe lat kilkanaście lub kilkadziesiąt, dopóki Rosya nie odrodzi się wewnętrznie. Polska ma możność załatwienia nieubłaganego sporu polsko-rosyjskiego na okres znacznie dalszy.

Rozbicie Rosyi, utworzenie wału państw buforowych,

będących w przyjaznych stosunkach z Polską, odepchnięcie Rosyi od Bałtyku i morza Czarnego to programy, których realizacya raz na zawsze niweczy stanowisko mocarstwowe Rosyi i pozwala nam w przyszłości skierować całą siłę państwową ku obronie naszych granic zachodnich. Rosya rozbita może być naszym słabym nieprzyjacielem.

Rosya zjednoczona musi być naszym potężnym wrogiem,

zagrażającym nam od wschodu i współdziałającym w akcyi przeciwko Polsce z Niemcami.

I doprawdy wartoby było, aby politycy N. D. zdecydowali się sprecyzować swój program polityczny na wschodzie.

Niechże się okaże, czy „realni politycy“ obracają się w sferze złudzeń, czy też gotowi są dla świętej zgody z wielką Rosyą

pogrzebać raz na zawsze sprawy Kresów, Lwowa i Chełma.

Szaleńcy.

W „Naprzodzie“ czytamy:

Coraz głośniej o monarchistach polskich. Przycupnęli z początku, w dobie rewolucyjnych kataklizmów, zaś obecnie wraz ze wzrostem reakcyi podnoszą głowy. Sądzą, że ich dzień zbliża się...

Uporczywe krążą pogłoski, że jeden z ambasadorów (!) republiki polskiej grupuje dokoła siebie monarchiczne żywioły. Te żywioły — dworacy-stańczycy, część endecyi i t. d. — pono odbyły już swój zjazd...

Uporczywe krążą pogłoski, że jeden z wysokich dostojników kościoła stał się inspiratorem i organizatorem tych żywiołów ze skrajnej reakcyi. Pono i w pewnych częściach wojska pod tym względem coś się rusza... Wymieniają jakieś imiona „przyszłości“ — angielskie i inne...

W dziennikach reakcyjnych, które przedtem tak zachwycały się republiką, teraz spotykamy rozważania na temat monarchii — „republikańskiej“ (!), oczywiście. A jakże!

Prowadzona jest systematyczna akcya zohydzania Sejmu. Ten, obecny Sejm, i nam się mocno nie podoba. Żądamy jego rozwiązania, nowych wyborów. Ale reakcya stara się zohydzić samą demokracyę, Sejm zironizować, wyśmiać, wykpić... Idzie jakaś wielka gra. Ci panowie umieją maskować swe prawdziwe tendencye popularnemi nazwiskami, które nic oczywiście nie mają wspólnego z tą obskurną robotą...

Ale reakcyjna istota roboty jest aż nadto widoczna. „Liberum veto“ i „Myśl“ Niemojewskiego nadają ton i przedstawiają demokracyę jako „równość wszechidyotyzmu“.

Niebezpieczna gra, pp. bolszewicy z prawicy! Ryzykowna gra, pp. „patryoci“, dążący do postawienia na kartę niepodległości i rozwoju Polski.

Lud potrafi wam odpowiedzieć, panowie, mimo, iż [illegible] na wzrost reakcyi u nas i zagranicą. A i ogromna, przeważająca część wojska nie pójdzie za szalonymi pomysłami ludzi, nie wahających się kraj rzucić w stan anarchii.

Te knowania śledzimy bacznie. Wiemy dobrze, jakie plany wiąże się z nadziejami na zwycięstwa Denikina i na odbudowanie caratu.

To są straszne plany. Polska w anarchii stanie się łupem dla caratu. Zwłaszcza, że Niemcy będą mu zapewne pomagały skwapliwie.

Ale to są plany — bez gospodarza, bez ludu!

„Gdy powstanie Rosya w całkowitej swej wielkości.“

Ręce polskie mają według „oryentacyi“ endeków pomagać do odbudowania Wielkiej Rosyi Denikina i Kołczaka. Polska ma porozumieć się z wodzami kontrrewolucyi rosyjskiej, ma zaufać traktatowi, któryby z nią zawarli **nieodpowiedzialni wobec nikogo generałowie!** Na słowach żołdaków, wyłonionych przypadkowo z chaosu rosyjskiego, ma opierać swą politykę zagraniczną?

Nie potrzeba mężów stanu, by rozumieć, że tacy ludzie, potrzebując obecnie Polski, przyrzekną jej wszystko, by nie dotrzymać nic.

Bizantyńska dusza Rosyi umie przywdziać maskę obłudy, wyciągnięta będzie do uścisku jedna ręka „brata“ - Słowianina“, podczas gdy druga za plecami będzie trzymała sztylet.

Co Rosya Denikinowska myśli o uregulowaniu spraw spornych z Polską, o tem dowiadujemy się z nieoficyalnych wynurzeń wszechrosyjskich ludzi. W sprawie np. Chełmszczyzny Kijowskie „Wieczernia ogni“ podają wywiad z biskupem Nikodemem, reintronizowanym przez Denikina:

„Społeczeństwo rosyjskie bardzo interesuje się obecnie położeniem Chełmszczyzny“.

Biskup Nikodem powiedział nam, że nasz metropolita Antoni i biskup Eulogiusz już myśleli wszcząć sprawę Chełmszczyzny, lecz chwila obecna jest zupełnie nieodpowiednia do tego, by niezwłocznie przyjść z pomocą ludowi Chełmskiemu. W sztabie głównodowodzącego rozstrzygnięcie sprawy Chełmskiej

uważają za konieczne odłożyć do czasu zupełnego powstania Rosyi.

Obecnie Chełmszczyzna jest całkowicie pod wpływem katolicyzmu.

Wszystkie lepsze świątynie, klasztory są w rękach duchowieństwa katolickiego i zmienione na kościoły. Stosunek do duchowieństwa prawosławnego jest nie do zniesienia, do osób prawosławnych również wrogi.

Ludność Chełmszczyzny marzy o autonomii cerkwi i rosyjskiej mowy.

Już parę razy prawosławni rozpoczynali starania o to, lecz duchowieństwo katolickie ani słuchać nie chce.

W każdym razie, — konkluduje tedy biskup Nikodem — sprawa o autonomicznym wydzieleniu cerkwi prawosławnej w Chełmszczyźnie i języka rosyjskiego

może być podniesioną tylko wtedy, gdy powstanie Rosya w całkowitej swej wielkości“.

Oczywiście obecnie niepolitycznie byłoby mówić o zabraniu gwałtem Polsce Chełmszczyzny.

Ale gdy powstanie Rosya w swej wielkości...

—o—

Zakładnicy polscy z Rosyi wrócą do Polski.

Wydział Prasowy Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża donosi, że dziś dnia 2. listopada podpisana została przez delegacyę Tow. Czerwonego Krzyża umowa, obowiązująca jednostronnie rząd rosyjski sowieckiej republiki

do niezwłocznego zwolnienia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i ziem zajętych przez wojska polskie

i wogóle wszystkich Polaków zarejestrowanych lub więzionych w charakterze zakładników i znajdujących się na terenie rosyjskiej republiki sowietów.

Do odtransportowania ich wraz z rodzinami i służbą domową do linii demarkacyjnej każdy, z powracających ma prawo przewieźć do 15 pudów bagażu i 2 tysięcy rubli. Jednocześnie podpisane zostały w imieniu rządu uroczyste oświadczenia o niestosowaniu na przyszłość systemu brania zakładników. Delegacya przystępuje obecnie do pertraktacyi o wymianie jeńców cywilnych.

—o—

Blokada Rosyi sowieckiej.

Do „Arbeiterzeitung“ donoszą z Berlina:

Rząd niemiecki przesłał do Paryża notę w odpowiedź na żądanie przyłączenia się do blokady Rosyi sowieckiej. Na wstępie wskazuje nota na skutki blokady głodowej w Niemczech. Cierpieli z jej powodu przedewszystkiem starcy, kobiety i dzieci. Nadto blokada wprost rozkładczo oddziaływała na nastrój ludności, w duchu anarchii raczej, niż anarchię tamując. Jest obawa, że doświadczenia te powtórzą się w Rosyi. Należy prócz tego wziąć pod uwagę, że w danym wypadku nie ma powodu do podjęcia blokady ani z punktu widzenia ogólnych zasad prawa międzynarodowego, ani też ze stanowiska zasad przyszłego związku narodów.

Z tych wszystkich przyczyn rząd niemiecki uważa swoją politykę niemieszania się do wewnętrznych stosunków rosyjskich nie tylko za zasadniczo uprawnioną, ale też za faktycznie odpowiadającą celowi. Rząd niemiecki gotów jest wziąć udział w przedyskutowaniu tych kwestyi. Przyłączyłby się chętnie do wszelkich celowych przedsięwziąć się mających środków celem ochrony wspólnej przed bolszewizmem.

—o—

Z dziejów Sokolstwa polskiego.

Wobec zbliżającego się zjazdu związkowego Delegatów Sokolstwa z b. zaboru austryackiego, potrzeba koniecznie omówić działalność tej organizacyi.

„Sokół" był organizacyą narodową, bezpartyjną, w której miało się skupić wszystkich Polaków celem przygotowania sił duchowych i fizycznych na chwilę decydującą. Gimnastyka była środkiem do wyrobienia sił fizycznych, a praca w towarzystwie miała skupiać i wyrabiać moralnie. Każdy Polak widział w Sokolstwie organizacyę, która w stosownej chwili wystąpi czynnie i zadecyduje. Z wielką radością powitano stworzenie „stałych drużyn", które miały tworzyć kadry wojska narodowego. Z dumą spoglądano na ćwiczenia wojskowe drużyn, gdyż

widziano w nich przyszłe wojsko polskie.

Dzięki temu walne zgromadzenia Gniazd, Okręgów i Związku w pierwszej linii zajmowały się stałemi drużynami, których mundury przeobraziły wygląd odświętnych strojów sokolich.

Ostatnie walne zebranie Delegatów Związku poleciło Wydziałowi Związku opracować nowy statut, który miał podkreślić zadanie Sokolstwa w kierunku tworzenia stałych Drużyn i ich wyszkolenia, nawet zmienić tytuł Towarzystwa na „Polskie Towarzystwo Wojskowo - Gimnastyczne". Związek pozornie pracował w tym duchu, jednak bez pozytywnych rezultatów. Faktem jest, że nie nawiązano stosunków z pokrewnemi instytucyami, jak Drużyny Strzeleckie, Związek Strzelecki i t. d. „Sokół" szedł odrębnie mimo tego, że społeczeństwo nie uznawało separatyzmu w pracy narodowej w kierunku militarnym.

Radzono i radzono, podczas gdy wypadki w Europie wskazywały na wybuch.

Tak zastał nas sierpień 1914 roku.

Całe polskie społeczeństwo czuło, że nadszedł czas czynu, że my musimy dać dowód, że jesteśmy żywi i tworzymy naród. Chcieliśmy walczyć razem, nie w różnych armiach, lecz pod własnymi sztandarami, by wywalczyć prawo istnienia dla Polski. — Stronnictwa i ich oryentacye były zupełnie obojętne. Chcieliśmy widzieć tylko Polaka w Polaku i połączyć wszystkie siły w jeden obóz, w imię zdobycia niezawisłości narodowej. Wiedziano, że nic można u państw niczego wyprosić i wypolitykować, tylko wywalczyć i okazać, że z nami muszą się liczyć, gdyż jesteśmy zorganizowani i silni.

W takim nastroju z chwilą wybuchu wojny cały naród czekał na hasło „Sokoła"

Tymczasem radzono!...

Stworzono Komitety partyjne, sprzeczano się o zasady i poglądy polityczne, miano różne oryentacye, podczas gdy nasi musieli iść w szeregi wojsk państw zaborczych i ginąć dla obcej sprawy.

Czyż można się dziwić, że ludzie, kochający sprawę, nie mogąc się doczekać ogólnego postanowienia poszli w bój i stworzyli Legiony?

Ich to zasługą, że imię Polskiego żołnierza odżyło i dotarło do uszu całej Europy i całego świata i tem zmusiło do liczenia się z Polską.

Nie czas i nie miejsce na szerokie omawianie stanowiska Sokolstwa.

Fakt jest niezaprzeczony, że społeczeństwo, ufające pracy Sokoła i jego posłannictwu z chwilą wybuchu wojny

czekało nadarmo na apel „złotego rogu"

który był w ręku Sokolstwa. Faktem jest, że Sokolstwo tego apelu nie dało.

Mniejsza o to, jakie były pozory. Stworzenie wschodniego legionu było tylko manewrem, usypiającym rozgoryczenie członków Stowarzyszenia i społeczeństwa, jednak bez wiary w akcyę. Trzeba było zdecydować się na jakiś krok i postąpić jasno, po męsku: albo — albo. Faktem jest, że z chwilą decydującą o naszych losach Związek Sokolstwa nie ujął akcyi w swoje dłonie. Poddanie się Sokoła komendzie Centralnego Komitetu Narodowego, czy innej organizacyi, których ogół nie tworzył — było dziełem niektórych członków Związku na własną rękę i chyba dla racyi partyjnych. To nie usprawiedliwia nikogo, chyba przeciwnie.

Z tych powodów Delegaci Zjazdu nie powinni udzielić absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, by zaznaczyć, że nie biorą na swoje sumienie zaniedbań i czynów Wydziału Związku, wówczas czynnego.

Sokół jak z wybuchem wojny, jak w czasie jej trwania, tak i w okresie realnego tworzenia się państwa polskiego, nie odegrał żadnej roli, był niczem gdy z kadrów legionowych tworzyła się dzisiejsza świetna armia polska. Kto dziś chce mówić o zasługach Sokolstwa, o jego czynnej roli w czasie wojny, lub w ostatnim okresie budowy państwa, ten wygłasza mowę pogrzebową i o nieboszczyku nie chce nic złego powiedzieć.

Członek „Stałych Drużyn Sokolich".

Z sali odczytowej.

ODCZYT TOW. D-ra LOEWENHERZA O SPRAWIE GALICYI WSCHODNIEJ.

Wykład powyższy zgromadził wczoraj wieczorem w sali ratuszowej liczne grono publiczności. Prelegent w ogromnie zajmującym wykładzie przedstawił bieg wypadków od chwili wyjazdu delegacyi „komisyi obrony przyszłości Lwowa" do Warszawy i wyjazdu delegacyi m. Lwowa do Paryża po raz pierwszy aż po chwilę obecną.

Z zajęciem słuchano spostrzeżeń delegata co do stosunków na terenie francuskim i angielskim, a sprawa losów Wschodniej Małopolski, oświetlona należycie, nabrała dla słuchaczy znacznie większej wyrazistości, niżby ją można uzyskać z najrozmaitszych sprzecznych nieraz wieści, pojawiających się tak często.

Prelegent omówił krytycznie skład i działanie dyplomacyi naszej zagranicznej, która nie jest tak zorganizowana i tak poinformowana, jakby należało w obecnej doniosłej dobie. Rutyna starej daty dziś nie ma znaczenia — dyplomacya nasza stanowczo winna wejść na nowe, odpowiedniejsze tory. Scharakteryzował też prelegent politykę Anglii oraz samych Anglików, których dotąd nie umiano ze sprawami naszemi bliżej obznajomić i zyskać ich życzliwość, która dla Polski siłą faktu jest bardzo pożądana.

Stan sprawy Galicyi wschodniej jest, zdaniem prelegenta, naogół korzystny, czujność jednak nieustanna jest niezbędnie potrzebna. W ostatnich czasach wzmógł się kierunek nieprzychylny wśród niektórych polityków Anglii, wobec chwilowych sukcesów Denikina. Należy bowiem pamiętać, że na terenie międzynarodowym wschodnia Galicya zagrożona jest nie przez Ukraińców, bo tych nieprzychylny nam odłam polityków angielskich nie bierze w rachubę ale — przez Rosyę. Łudzi ich bowiem miraż wielkiej, potężnej Rosyi, dla której gotowiby poświęcić interesy odradzającej się Polski. Poza Anglią — wszystkie wielkie mocarstwa sprzymierzone stoją w sprawie Galicyi na gruncie postulatów polskich.

FELIKS HOLLAENDER. 19

JEZUS i JUDASZ

tłóm. Marya Bianka.

(Ciąg dalszy).

Szybko wysunęła się z pokoju.

Silberstein położył jedną rękę na gorącem czole chorego, a drugą ujął za puls.

— No i co — zapytał Truck.

— Wysoka gorączka i strasznie szybki puls. Daj Boże, aby to nic innego nie było, jak tylko silne przeziębienie.

Höfke otworzył oczy i zajęczał.

— Napij się pan trochę rzekł Silberstein i podał mu ocukrzoną wodę.

Karol Truck podparł poduszki i Höfke napił się trochę.

Znużony opadł znów na posłanie. Znów oczy otworzył i na twarz jego wystąpił wyraz dręczącego lęku. Potarł sobie czoło. Wydawało się, jak gdyby szukał czegoś w swej pamięci. Zaczął niepokoić się i rzucać się z trwogi po łóżku.

— Ależ Höfke, uspokój się pan; nie myśl pan o niczem i spróbuj pan zasnąć — rzekł Truck i prosząco spojrzał na niego.

Chory uśmiechnął się boleśnie:

— Dobrze pan radzi... ach... znalazłem... nareszcie!

Odetchnął swobodniej.

— Atrament, papier, pióro — wyszeptał.

Obaj spojrzeli na niego zdziwieni.

— Ależ poco to teraz, to wszystko ma czas — zwrócił się do niego Silberstein.

Chory niecierpliwił się tak, że przyniesiono mu to, czego żądał.

Teraz spróbował pisać. Nie mógł, pióro wypadło mu z ręki.

— Jeden z was — wykrztusił z trudem, — musi natychmiast... natychmiast... do Guści... panny Krüger, — poprawił spiesznie, — napisać... że.. jutro... nie przyjdę... chory... ulica Karola 15... II piętro. ...Ale za..raz!

Silberstein usiadł i napisał. I aby uspokoić chorego wyszedł zaraz i oddał list Kasi, by go odniosła.

Niespokojny Truck spoglądał co chwila na zegarek. Dlaczego ten lekarz nie przychodzi... niesłychane.., i gdzież ta...

W tej chwili dał się słyszeć gwar na schodach.

Lena odchyliła nieco drzwi, wetknęła głowę i skinęła na Karola Trucka.

— Co jest?

Tak szybko biegła, że ledwie dech mogła złapać. Nareszcie rzekła:

Lekarz przyjdzie lada chwila... piąty z rzędu, wszystkich innych nie zastałam w domu.

Weszła na palcach do pokoju i usunęła się w kąt.

Znowu minęło kilkanaście minut.

Od strony, gdzie stało łóżko chorego słychać było wyrazy bez związku:

— Precz... precz... schwytają go... nie ruszajcie go... szaleńcy... patrzcie... Chrystus... pochodnie... pożar... och, och.. ratujcie.. uciekajcie... Guścia... zgasić...!

Truck potrącił przypadkiem stół. Książka spadła ze stołu, płomień świecy chwiał się niespokojnie to w jedną, to w drugą stronę.

— Do dyabła, gdzież ten lekarz?

Drzwi się otwarły.

— Aha... Chwała Bogu... nareszcie.

Nie, znowu nie lekarz tylko gospodyni.

Silberbestein położył palec na ustach i uczynił ruch ręką tak, że się zaraz oddaliła.

W tej chwili wszedł do pokoju oczekiwany.

— Lüdecke!... czy mnie wzrok nie myli...! skąd się pan wziął tutaj — i zapominając w tej chwili o wszystkiem innem, szybko przystąpił Truck do lekarza, który też ledwie mógł opanować zdziwienie. Uścisnęli sobie ręce, szybko zamienili ze sobą słów kilka, ciesząc się przypadkowem spotkaniem.

Następnie zdał Silberstein krótką relacyę i postawił swoją dyagnozę co do chorego, wymieniając jakąś nazwę łacińską.

Lekarz uśmiechnął się nieco ironicznie.

— Proszę przysunąć bliżej światło; tak, a teraz proszę pół okna otworzyć, panie kolego, strasznie duszne powietrze jest tutaj.

Samuel poskoczył szybko, by zadośćuczynić poleceniu.

— Czy ma się pan już trochę lepiej? — zwrócił się doktor Lüdecke do Höfkego, który patrzył na niego błędnym wzrokiem, nie odpowiadając słowa.

(C. d. n.).

Epizod z listopada ub. roku.

Lwów, 8 listopada.

„Ptaszki" w klatce.

W ub. piątek inspektorowie pol. Zobolewicz i Bandura przypadkowo ujęli w mieszkaniu Bronisławy Jachimowskiej przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 11, Piotra Denysa, liczącego lat 24, gr. kat. obrządku, notowanego na policyi oraz Leopolda Kostina, lat 28, z Wiednia, również złodzieja. Podczas rewizyi w mieszkaniu tem znaleziono ukryty karabin, który zdeponowano.

Obaj wymienieni są, bez zajęcia, lecz mimo to wesoło się zabawiali po szynkach, rozrzucając pieniądze.

Od dłuższego czasu poszukiwano Denysa, bo ten przed niedawnym czasem podczas awantury i zbiegowiska na pl. Teodora poranił kilka osób nożem.

„Urzędowanie" Denysa w listopadzie ub. roku.

W czasie aresztowania D. jeden z agentów policyi poznał go i złożył następujące zeznania.

W listopadzie ub. roku dnia 22 lub 23, spotkał donoszący Denysa wraz z szajką kolegów w ul. Zamarstynowskiej. Wszyscy byli uzbrojeni w karabiny, rewolwery i ręczne granaty. Natknąwszy na agenta Denys przyłożył mu rewolwer do piersi i zawezwał go do wylegitymowania się. Gdy ten pokazał mu legitymacyę policyjną, D. kazał mu iść w ul. Panieńską do bramy domu.

Widząc to agent poznał, że D. chce go zamordować, więc jął go prosić o puszczenie go wolno, podając, że od 1 listopada już niepełni służby na policyi. Na to napastnik krzyknął, „idź pan do bramy, ja panu dam 1 listopada.

Na szczęście nadszedł w tym momencie jeden ze znajomych agenta i Denysa i jął go prosić o puszczenie agenta żywcem, na co wkońcu zgodził się D., lecz polecił mu udać się natychmiast do domu.

Donoszący widział po chwili jak Denys ze swymi kolegami

rabował skład wódek

Kesslera, oraz skład nafty Buchholca przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 47.

Wobec tego zrozumiałem jest, że Denys chciał zamordować agenta, ażeby usunąć świadka swych sprawek.

Epizod ten rzuca charakterystyczne światło na ekscesy, które miały miejsce w tym czasie, a których głównymi sprawcami byli różni zbrodniarze, jak wyżej wymieniony.

JESZCZE O ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WYBUCH WOJNY.

WARSZAWA. 7 listopada. (Pat.). Radio z Lyonu. „Freiheit" rozważając w dalszym ciągu sprawę odpowiedzialności za wybuch wojny światowej, stwierdza, że jest w posiadaniu dowodów, że berlińskie dzienniki kierujące znały dokładnie treść ultimatum austryackiego, skierowanego pod adresem rządu serbskiego, które to ultimatum było absolutnie nie do przyjęcia i obliczone było na to, by sprowokować wojnę. P. Muehlon oświadcza, że na pewien czas przed wysłaniem ultimatum sekretarz stanu Helferich powiadomił go o treści ultimatum, którą równocześnie zakomunikowano Kruppowi przez samego cesarza. Główne punkty ultimatum zakomunikowane zostały przez Berlin admirałowi Tirpitzowi dnia 13 lipca 1914. Ponieważ nota była datowaną z dnia 14 lipca, wobec tego rewelacye poczynione przez admirała Tirpitza dowodzą, że wszystkie ewentualne konsekwencye zamierzonego kroku były w Berlinie zawczasu przedyskutowane. W ten sposób cesarz Wilhelm, kanclerz Bethmann-Hollweg i Jagow ponoszą odpowiedzialność za notę do Serbii w równej mierze z Austryą. Krótki termin, udzielony Serbii miał na celu nie dopuścić do jakiegokolwiek pośrednictwa.

—o—

Wschodnio-galicyjska konferencya P. P. S.

odbędzie się w niedzielę 16 bm. we Lwowie, w lokalu Rady Robotniczej, Rynek 8 I piętro, z porządkiem dziennym:

1. Sytuacya polityczna;
2. Sprawy organizacyjne;
3. Prasa;
4. Wnioski.

Początek obrad o godz. 10 przedpoł. Delegatów mają prawo wysłać Komitety miejscowe, Rady robotnicze, Kluby radzieckie, członkowie rad przybocznych gminnych i powiatowych.

Na konferencyę przybędzie delegat Centralnego Komitetu Wykonawczego z Warszawy i posłowie.

Rada Robotnicza m. Lwowa.

Depesze.

Z Sejmu.

Dokończenie czwartkowego pos. Sejmu.

WARSZAWA. 7 listop. (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu minister aprowizacyi p. Śliwiński w dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył, że musiał wnieść do projektu komisyjnego szereg poprawek, które będą omówione w komisyi, a z któremi rząd przyjdzie potem na plenum Izby. Minister aprowizacyi, wywodził dalej mowca, jeżeli chce żywić kraj, musi działać szybko. Nie może on wówczas odwoływać się do różnych mięszanych komisyi i nie może każdego zarządzenia przepuszczać przez różne alembiki, z których często może wyjść coś niepożądanego. Proszę, aby Izba odesłała te poprawki do komisyi i aby nad niemi nie rozwodzić się w plenum. Gdyby w komisyi doszło do porozumienia, sprawa będzie od razu załatwiona i będziemy mogli działać, o co głównie idzie ministerstwu aprowizacyi.

Na wniosek sprawozdawcy p. Grzędziela w myśl porozumienia się stronnictw odesłano poprawki do komisyi, poczem dyskusyę aprowizacyjną odroczono.

Po odesłaniu do właściwych komisyi szeregu wniosków nagłych, między tymi wniosek tow. Daszyńskiego w sprawie prześladowania Polaków na Śląsku Cieszyńskim, posiedzenie zamknięto.

—o—

Katastrofa węglowa w Krakowie.

KRAKÓW, 7 listopada (Pat.) Z powodu braku węgla elektrownia krakowska nie mogła wytworzyć dostatecznej siły prądu do obsłużenia przedsiębiorstw, posługujących się siłą elektryczną i oświetlenia domów. Z tego powodu wszystkie tramwaje już w południe stanęły. Wieczorem zamknięte były kina, a w mieszkaniach lampki elektryczne zaledwie się żarzyły.

KRAKÓW, 7 listopada (Pat.) Akademia handlowa w Krakowie z powodu braku opału została zamknięta.

—o—

Zastępca Prezyd. Paderewskiego w Paryżu.

W charakterze zastępcy Prezesa Ministrów i pierwszego delegata na konferencyi pokojowej **wyjechał do Paryża p. Patek, poseł Rzeczypospolitej w Pradze.**

Wyjazd p. Patka nastąpi w czwartek, a w przejeździe zatrzyma się w Pradze. Na przyśpieszony wyjazd p. Patka wpłynęła depesza delegata Dmowskiego, który domaga się obecności w Paryżu zastępcy prezydenta Paderewskiego.

—o—

Soc. Haase umarł.

WIEDEŃ. 7 paźdz. (Pat.) Dziś przedpołudn. umarł Haase.

—o—

Sprawca zamachu „umysłowo chory".

WIEDEŃ, 7 listopada (Pat.) B. K. donosi z Berlina, że naznaczona na 15 b. m. rozprawa przeciw sprawcy zamachu na Haasego Janowi Vossowi nie odbędzie się, gdyż wedle orzeczenia psychiatrów jest on umysłowo chory.

—o—

RABIN PERLMUTER O ŻYDACH W POLSCE.

Agencya „Zgody" donosi:

Pismo żydowskie „Cajt", wychodzące w Londynie zamieściło wywiad z bawiącym tam rabinem posłem na Sejm Perlmuterem. Poseł rabin Perlmuter wyraził w toku rozmowy nadzieję, że położenie Żydów w Polsce zmieni się na lepsze i że początek tego polepszenia już się rozpoczął. Jedną z przyczyn głównych niedoli żydowskiej jest że za winę poszczególnego żyda zwala się odpowiedzialność na całe żydowstwo.

—o—

Słuck dziękuje za oswobodzenie.

Agencya „Zgody" donosi: W Słucku odbyło się w tych dniach zgromadzenie przedstawicieli gmin złożone z reprezentantów miejscowej ludności bez różnicy wyznania i narodowości na którem uchwalono wysłać do rządu polskiego petycyę dziękczynną za uwolnienie kraju od bolszewików. W zgromadzeniu tem uczestniczyli w szczególnie wielkiej liczbie żydzi.

Z muzyki.

Pierwszy „CZWARTKOWY WIECZÓR KONCERTOWY" w sali Kasyna i Koła literackiego.

Kasyno i Koło literacko-artystyczne rozpoczęło dzięki staraniom prof. Głowackiego tegoroczny cykl wieczorów muzycznych ze współudziałem znanej estradowej śpiewaczki p. Wawnikiewicz-Tatarczuchowej, pianistki Czechowiczówny, Kowalskiej i prof. Cetnera. Prof. Głowacki jest świetnym organizatorem wieczorów czwartkowych i twornym znawcą — to też pierwszy wieczór przedstawił się bardzo korzystnie, znajdował się na poziomie rzeczywiście artystycznym. Mimo ulewy zgromadziła się najmuzykalniejsza część naszej publiczności i gorąco oklaskiwała piękny śpiew p. Tatarczuchowej, świetną grę pp. Czechowiczówny, Kowalskiej i prof. Cetnera. Pierwszy ten wieczór jest zatem zapowiedzią całego szeregu pięknych i bardzo pod względem artystycznym wartościowych koncertów, zwłaszcza, że profesor Głowacki zaprosił wszystkie najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta do współudziału. Spodziewać się należy, że publiczność nasza będzie jeszcze więcej wypełniać salę Kasyna na owe czwartkowe „seansy", zwłaszcza, że ceny wstępu na salę są bardzo „obywatelskie" — bo prawie minimalne!

Wł. K-r.

Nowiny z dnia.

Lwów, 8 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę 8 listopada o godz. 3 i pół popoł.: „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry z pp. Kwiatkiewiczową, Rowińską, Sieniawską, Frączkowskim i Ratschką.

W sobotę 8 listopada o godz. 7 wieczór: po raz drugi „Polityka", kom. w 3 akt. Włodz. Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Bohlkem, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką w rolach głównych.

W niedzielę 9 listopada o godz. 3 i pół popoł. „Lyzistrata", operetka w 3 aktach Lincke'go z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Kuligowskim, Justianem i Niedzielskim.

W niedzielę 9 listopada o godz, 7 wieczór: po raz 15-ty „Sułkowski", tragedya w 5 aktach St. Zeromskiego z p. R. Bohlkem w roli tytułowej, z pp. Barwińską, Rydzewskim i Frączkowskim w rolach głównych.

W poniedziałek 10 listopada o godz. 7 wieczór: po raz 3 ci „Polityka", kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Bohlkem, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką.

—o—

„CZARNY KOT" w sali „Casina de Paris" we Lwowie, ul. Rejtana.

Od 8 listopada do 16 listopada **Sl. Ratold**, autor i najznakomitszy pieśniarz kabaretów warszawskich, **Mira Hal ka**, śpiewaczka, Henio Domański, komik, **Draga** Nedorow, kroacka śpiewaczka, **Piotr Kitzman**, mistrz w produkcyach tanecznych, **Mela Dolińs a**, pieśniarka, Lafajette duo franc. duet śpiewno-teneczny.

Bilety wcześniej do nabycia w perfumeryi Fr. Stoińskiego, ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Sobota 8 listopada o godz. 4 popołudniu; występ członków „Młodej sceny"; „Bóg wojny" Shawa; Śpiewak operowy Wedekinda.

Sobota 8 listopada o godz. 7'30 wieczor: „Przeznaczenie", farsa Mara-Majerskiego; „Piękna Lizetka", wodewil; część koncertowa.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA", ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do 9 listopada program trzeci! Halloh halloh, duet A. Wlasta J. Szymulska, M. Halicz), „Swietny interes" sketch J. Wima, Gościnny występ greckiej tanc. Ruun Safvety. „Ja kocham tylko ciebie" M Domosławskiego (Anda Kitschman. M. Windheim), „Noc poślubna" (S Michałowski). „W łaźni", farsa w jednym akcie J. Wima. Nadto nowe numery solowe wykonają Anda **Kitschman**, S. Michałowski, M. Windheim Początek o godz 7 30 wiecz.

—o—

KAPLICA PAMIĄTKOWA DLA ORLĄT. Posiedzenie komitetu w sprawie budowy kaplicy - pomnika na cmentarzyku poległych bohaterów kolo Techniki odbędzie się w środę 12 bm. o godz. 6'30 wiecz. w małej sali ratuszowej. Uprasza się o liczny współudział wszystkich, komu rzecz ta leży na sercu.

PRACA WYCHOWAWCZO - OŚWIATOWA W WOJSKU". W Uniwersytecie żołnierskim przy Dowództwie Frontu Galicyjskiego i D. O. G. Lwów odbyło się we czwartek 30 października 1919 zebranie zaproszonych gości ze sfer profesorów, działaczy oświatowych i wojskowych, na które jawili się pp. dyr. Bayer, dr. Czołowski, kap. Gebert, dr. Hartleb, dr. Janowski, kap. dr. Krzemicki, kap. inż. Libański, por. Piątek, dyr. Wojciechowski. Przewodniczył kap. Gebert i por. Piątek przedstawili program U. Z. w zakresie służbowej pracy wychowawczo - oświatowej w wojsku, dzielący się na trzy działy, żołnierskich szkół początkowych, bibliotekarstwa i czytelnictwa, oraz życia kulturalno - towarzyskiego. Przed ustaleniem tej pracy U. Z. organizuje dwutygodniowy kurs kierowników oświatowych z poszczególnych oddziałów i zakładów. Kurs odbędzie się bezpośrednio po zjeździe kierowników oświatowych, projektowanym na 22 listopada br. Po referatach rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos wszyscy obecni, udzielając wskazówek, rozbierając między siebie wykłady i wskazując odpowiednich prelegentów. Zebranie dało kierownictwu U. Z. cenny materyał i oświadczyło o dużem zainteresowaniu społeczeństwa pracą wychowawczo - oświatową wśród żołnierzy.

POCZTOWA TARYFA ZAGRANICZNA. Z dniem 1 października br. wprowadzono następującą taryfę na zagraniczne posyłki listowe: 1. **Listy** do wagi 20 gramów 50 fen. (hal.), za każde dalsze 20 gr 30 fen (hal.). 2. **Karty pocztowe:** za kartę pojedyńczą 20 fen. (hal.). 3. **Druki:** za każde 50 gr. 10 fen: (hal). 4. **Papiery handlowe:** za każde 50 gr. 10 fen (hal.), najmniej 50 fen. (hal.). 5. **Próbki towarowe:** za każde 50 gr. 10 fen. (hal.), najmniej 20 fen. (hal.): 6. **Należytość za polecanie (reklamacyjną)** 50 fen. (hal.). 7. Należytość za recepis zwrotny 50 fen. (hal): 8. Należytość reklamacyjna 50 fen. (hal.). Gazety w ruchu zagranicznym uważa się za druki i należy je opłacać według taryfy dla druków. Z wyjątkiem listów i kart pocztowych winne zagraniczne posyłki listowe, a mianowicie druki, papiery handlowe i próbki towarowe muszą być przynajmniej częściowo opłacane przy nadaniu. — Listy w ruchu zagranicznym dopuszczone są bez ograniczenia wagi, natomiast najwyższa dopuszczalna waga ograniczona jest dla próbek towarowych do 350 gr., dla druków zaś i papierów handlowych do 2 kilogramów. — Korespondencya zagraniczna podlega cenzurze wojskowej. Z tego też powodu listy należy nadawać w stanie otwartym i na każdej przesyłce ma nadawca uwidocznić swój adres.

DYR. POLICYI WE LWOWIE OGŁASZA że biuro przepustkowe i identyczności z dniem dzisiejszym przeniesiono z gmachu Izby handlowej do gmachu przy ul. św. Anny l. 7.

ODNOŚNIE DO NOTATKI zamieszczonej w Szan. piśmie z dnia 21 września br. Nr. 245 pod tytułem „Zarekwirowane mieszkanie" Referat prasowy DOG. prosi o przyjęcie następującego wyjaśnienia do wiadomości i zamieszczenia jej na łamach cennego pisma: Wymieniony w notatce por. Romanowski otrzymał z Komendy placu polecenie wyprowadzenia się z mieszkania w kamienicy p. Berlińskiego.

ZMNIEJSZENIE PRĄDU ELEKTRYCZNEGO W MIEŚCIE. Dla braku opału i niedostatecznych urządzeń maszynowych od trzech dni wieczorem między godz. 5 a 7'30 okazuje się osłabienie prądu elektrycznego. Przyczyną tego jest to, że w czasie tym poza czynnymi motorami przemysłowymi wszystkie sklepy, lokale, mieszkania, kina itp. palą lampy elektryczne. Wobec osłabienia wskutek tego prądu, miejska kolej elektryczna wstrzymuje częściowo ruch wozów tramwajowych, lub go zmniejsza. Komisya elektryczna zarządziła zmniejszenie świateł i tak: w mieszkanach w jednej ubikacyi może się świecić tylko jedna żarówka o sile 25 świec, zaś w publicznych lokalach nie będzie można używać świateł luksusowych, tylko jedną żarówkę o sile 50 świec. Również będzie wystosowany apel do kupców, by wcześniej zamykali swe sklepy, zaś do urzędów i biur, by urzędowanie zredukowali do koniecznej potrzeby. Zarządzenie to ma się ukazać już w dniach najbliższych.

MORDERSTWO W REMBERTOWIE. W prokuratoryi wojskowej zgłosił się chłopak z doniesieniem, że w mieszkaniu por. wojsk gen. Hallera, Orkana, ukryty jest trup mężczyzny. Po długiej rewizyi odkryto w piwnicy zwłoki ordynansa Orkana, strasznie zmasakrowane. O. nie przyznaje się do winy, mówi jednak, że powróciwszy pewnego dnia do domu, zastał już martwego ordynansa, bojąc się jednak podejrzenia, zaniósł zwłoki do piwnicy.

Następnie okazało się, że O. nazywa się właściwie Rzędzielowski i przed wojną, ścigany za swe poprzednie zbrodnicze uczynki, zbiegł do Ameryki, tam wstąpił do armii i przez Francyę dostał się do Polski.

KŁOPOTY Z DOLARAMI. Stefan Basarab, z Holeszowa, p. Żydaczów, na „czarnej giełdzie" wymieniał 60 dolarów, za które miał otrzymać 4077 koron. Po otrzymaniu pieniędzy przekonał się, że mu brakuje 1000 koron. Przygodnego „bankiera" nie zdołał już odszukać.

SOLIDNY ZŁODZIEJ. P. Kazimierzowi Radwańskiemu, insp. szkolnemu, skradziono na dworcu w Tarnowie, przed paru dniami, portfel z gotówką i dokumentami. W ostatnim dniu poszkodowany znalazł w swej skrzynce na listy, w mieszkaniu przy ul. św. Zofii l. 54, legitymacyę kolejową i dekrt ministeryalny, oraz inne zapiski.

JAK KRADŁ TO KRADŁ — ALE JAK ON TAM WLAZŁ? Do magazynu Spółki importu i zbytu towarów przy ul. Sykstuskiej l. 23, w niewyjaśniony sposób dostali się złodzieje. Pomimo, że sąsiad dozorca nic nie widział i drzwi są nienaruszone, skradziono 50 kg. kawy niepalonej, 25 puszek sardynek, 20 p. bucików i wiele starego obuwia wojskowego. Na podwórzu znaleziono tylko bagnet wojskowy.

ECHA AFERY CUKROWEJ. Na żądanie sądu pol. DOG. aresztowano Helenę Sorokę, zamieszkałą przy ul. Dekerta 24, która jako narzeczona Antoniego Tużla, ukaranego za nadużycia cukrowe 4-letnim aresztem, ułatwiła mu ucieczkę z więzienia.

Od Wydawnictwa „Dziennika Ludowego".

Chcąc umożliwić jak najszerszym warstwom ludowym robotniczym nabywania naszego pisma wprowadzamy

prenumeratę tygodniową kor. 3.50

którą można uiszczać za pośrednictwem organizacyi zawodowych i politycznych oraz poszczególne stowarzyszenia.

Skarbnicy Stowarzyszeń, którzy będą się zajmowali ściąganiem prenumeraty tygodniowej, raczą zgłosić się w naszej administracyi po odpowiednie druki.

Z OBŁAWY POLICYJNEJ. P. Beischloss donosi, że nie był wcale aresztowany podczas obławy policyjnej, lecz po wylegitymowaniu się na policyi, został uwolniony, oraz, że nie trudni się wcale tem rzemiosłem, jak to podaje akt policyjny.

ZATRUCIE SUBLIMATEM. E. Rozdenówna po sprzeczce z narzeczonym w restauracyi Zuckermanna przy ul. Zimorowicza, zażyła kilka pastylek sublimatowych, zapewne w celu samobójczym. Po przepłukaniu żołądka pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

MIĘKKO SPAŁA. P. L. Birnbaumowa doniosła policyi, że skradziono jej z mieszkania przy ul. św. Anny 1 wiele bielizny, wartości parę tysięcy koron. Podczas rewizyi u jej służącej Anny Ch. znaleziono w sienniku pod głową ukrytą tę bieliznę. Na policyi zeznała Ch., że dlatego tylko wzięła tę bieliznę, by mieć miękko pod głową. Policya nie wdawała się w te subtelności i poprosiła ją na twarde łoże do aresztu.

Z DNIA I NOCY. P. St. Majwaldowi skradziono ze strychu przy ul. Pańskiej 18 bieliznę wartości 5.000 kor. — P. M. Michalczyszynowi skradziono w wozie tramwajowym U-L portfel z 1000 kor. — P. D. Gutmannowi skradziono z przedpokoju mieszkania przy pl. Cłowym 12 płaszcz damski wartości 5.00 kor. P. M. Krausowi skradziono podczas wsiadania do tramwaju portfel, zawierający 800 kor. i dokumenty. — P. M. Stepanikowi, cukiernikowi, skradziono w pasażu Mikolasza, w czasie kupowania biletu do kina, portfel zawierający 560 kor. i dokumenty.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Imieniny pana ministra poczty.

W poniedziałek obchodził minister poczty, Hubert Linde, imieniny. Na uroczystość tę zjechali się na koszt skarbu prezydenci wszystkich okręgowych Dyrekcyi poczt, aby złożyć mu życzenia, a zarazem zamanifestować w ten sposób swe sympatye i okazać, że stoją przy nim silnie i że nie uronili niczego z należnej mu czci i posłuszeństwa mimo interpelacyi posła Daszyńskiego, która ministrowi zarzuca szereg nadużyć z polskimi znaczkami pocztowymi.

Minister Linde był za czasów austryackich naczelnikiem urzędu pocztowego w Tarnowie a dzisiejsi prezydenci byli wówczas jego przełożonymi.

Jak każdy podwładny musiał p. Linde znieść niejedną przykrość od przełożonych. Urzędnik inspekcyjny znajdował w Tarnowie przy każdej rewizyi urzędu pocztowego najrozmaitsze usterki i nieprawidłowości. Przedkładał sprawozdania, w których opisywał niedołęstwo naczelnika Lindego, w których starał się wykazać, że p. Linde nie nadaje się na naczelnika, że zaniedbuje obowiązki służbowe, i stawiał wnioski, aby Lindego z kierownictwa usunąć, ażeby mu wytoczyć postępowanie dyscyplinarne. Dziś biedny urzędnik inspekcyjny drży z obawy przed zemstą i korzy się przed panem ministrem. Ale p. Linde, osiągnąwszy w jednej chwili najwyższe stanowisko w hierarchii pocztowej, okazał się wspaniałomyślnym wobec dawnych swych gnębicieli.

Niestety, koszt tej wspaniałomyślności ponosić muszą obecnie sami pracownicy pocztowi. Bo to dokuczanie, prześladowanie, gnębienie, które stosowano za czasów austryackich wobec naczelnika urzędu Lindego — to nie była szykana osobista, to był system i to system od dawna przez niektóre organy administracyi pocztowej o niskiej inteligencyi i kulturze z lubością i satysfakcyą uprawiany.

Bezczelny system protekcyjny, bezwstydne i niczem nie krępujące się naruszanie podstawowych ustaw pocztowych, stosowanie do każdego funkcyonaryusza innej normy, odpowiednio do sympatyi, którą go zaszczycają kompetentne czynniki, nadużywanie swego stanowiska i swych uprawnień urzędowych w celach osobistych dla brudnych zysków materyalnych, poświęcanie interesu instytucyi i jej dobrej sławy dla pewnej osobistej satysfakcyi, to wszystko, co za czasów austryackich nie jeden raz dawało się we znaki naczelnikowi urzędu pocztowego w Tarnowie — to wszystko nadal święci szalone orgie w galicyjskiej administracyi pocztowej.

Ale tylko jeden minister poczty jest w tem szczęśliwem położeniu, że zdołał uwolnić się od krwiożerczych szponów. Cała pozostała rzesza pocztowa nadal jęczy pod cięgami urzędników inspekcyjnych i referentów personalnych.

Dobry urzędnik ruchu, tęgi naczelnik urzędu pocztowego, zdolny fachowiec, ruchliwy społecznik nie koniecznie posiadać musi kwalifikacye wymagane od ministra poczty. Bezwzględna objektywność i bezstronność, pedantyczne szanowanie ustaw i przepisów i przestrzeganie zasady praworządności, wzniesienie się ponad różnice partyjne, narodowościowe i wyznaniowe, niedostępność wpływom protekcyjnym, ale protegowanie ludzi prawdziwie tęgich i wybitnych, zrozumienie potrzeb urzędników i potrzeb społeczeństwa przytem energia i żelazna dłoń, — to są właściwości, bez których żaden minister zadania swego nigdy spełnić nie będzie w stanie.

Minister nie może być wspaniałomyślny.

Generalny sztab francuski spowodował pierwsze klęski Francyi.

II.

OTWARTA GRANICA.

W dalszym ciągu „Humanite“ wykazuje:

Sztab generalny był przeciwnikiem twierdz; wychodząc z założenia, że „krępowałyby one armię w zdolności manewrowania“.

Zgodziwszy się na istnienie fortyfikacyi na Wschodzie, zbudowanych po r. 1871, wstrzymał robotę wszędzie, gdzie tylko mógł, a szczególnie na północy, gdzie zadecydował, że nigdy się tam fortów budować nie będzie. Szereg generałów i ministrów wojny stopniowo zamieniło pewne twierdze na fortece drugiej klasy, albo je zupełnie zniosło (Maubeuge, Lille, La Fere, Laon, Reims, Les Quesnoy i inne).

Sztab generalny i politycy umiarkowani i radykali

otwarli granicę północną

mimo zarzutów, stawianych przez socyalistów, jak Jaures i kilku techników, jak generał Maitrol.

Dnia 3. sierpnia 1914, kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg, zapytany przez ambasadora belgijskiego: Dlaczego idziecie przez Belgię? Granica francuska jest przecież dość rozciągła. — Odpowiedział:

— Jest ona zbyt silnie ufortyfikowana.

Gdyby nie sztab generalny, granica północna mogłaby być obroniona tak jak granica wschodnia.

PLAN Nr. 17.

Tę armię, nie wystarczającą co do liczby, źle uzbrojoną, bez fortec, aby ją podtrzymywały, na miejscach najbardziej zagrożonych, skoncentrowano na podstawie bezmyślnego planu Nr. 17 na Wschodzie.

Tam, gdzie Niemcy przeciwstawili najwyżej 8 korpusów armii, aby mieć osłonę, Francuzi zgromadzili wszystkie swoje siły.

Tam,

gdzie Niemcy rzucili główną siłę zbrojną w Belgii, Francya nie miała nic.

Sztab generalny, zaślepiony, rozpoczynał niedorzeczne ofenzywy na Miluzę, na Morhange, na Luxemburg, gdzie wojska francuskie masakrowano przed przygotowanemi i umocnionemi pozycyami nieprzyjacielskiemi. Kiedy sobie zdano sprawę było już za późno. Armia, pospiesznie rzucona nad Sambrę, została zmiażdżona pod Charleroi przez trzy armie niemieckie.

SZTAB WINIEN!

Że zwycięstwo zakończyło wojnę — pisze „Humanite“ — to nie dzięki swym dowódcom, tylko dzięki heroizmowi „poilus“ (żołnierzy).

Sztab generalny uczynił wszystko abyśmy byli pobici.

Nie umiał nam dać odpowiedniej armii;

Nie umiał jej uzbroić;

Nie umiał obronić granicy.

On jest odpowiedzialny za inwazyę i za ruinę 10 departamentów.

On jest odpowiedzialny za przedłużenie wojny i za rzeź półtora miliona żołnierzy.

Z teatru.

„POLITYKA“, komedya Wł. Perzyńskiego.

Autor nazwał to komedyą. Mnie się wydaje, że za szlachetna to nazwa dla tego rodzaju sztuki, gdzie zdrowy sens staje na głowie, gdzie młodziutkie, pełne erotycznego temperamentu panienki zostają posłami do sejmu, a była kucharka promuje wypuszczone z kryminału indywidua na szefów sekcyi, gdzie ministrem jest jakaś podejrzana, po waryacku gestykulująca figura, snadnie nadająca się na wywoływacza w panoptikum czy menażeryi. Satyra, czy parodya — na takie określenie sztuki Perzyńskiego zgodzić się można; a czy jest usprawiedliwiona, czy wiernie transponuje na swój grunt stosunki, jakie jej się podobało wziąć za temat swej ironii, odpowiedzieć mogą ci, którzy z bliska patrzyli i patrzą na rzeczywistość.

Autor wpadł na pomysł: obrócić przyzwoicie z wierzchu i odległości wyglądający materyał na nice i ukazać stronę odwrotną. Udaje przytem, że niczego więcej nie chciał dokazać: z niewinną miną usuwa się na bok, nie prawi żadnych morałów, nie narzuca żadnych poglądów, nie konkluduje nic, wiedząc, że ci, którym to pokazał, uświadomią sobie, iż dyabła wart materyał, skoro ma taką odwrotną stronę.

I to jest zaletą tej — jak chce autor — komedyi. Nic, coby trąciło doktryną, czy kaznodziejską perorą, nic, coby w rzeczywistości było polityką. Z uśmiechem wyciąga na scenę szereg figur - karykatur, z uśmiechem odsłania sprężyny ich działania, z uśmiechem ukazuje kuluarowe tło ich „polityki“ i z uśmiechem wyprowadza z tego bagna głupców, karyerowiczów, łapowników, oszustów dwoje ludzi, którzy zrozumieli, że ponad uprawianie takiej „polityki“ lepsza jest miłość pod znakiem N. D. (Nas dwoje) albo P. P. S. (Pierwsze Polityczne Stadio). A czy kto się będzie śmiał z tego, jak z wesołej sztuczki, czy też nasuną mu się bardzo smutne refleksye ze względu na to, że taką mniej więcej politykę uprawia się rzekomo w Warszawie, w polskim sejmie — to autora nic nie obchodzi; połączywszy według komedyowej recepty jego i ją, kłania się publiczności z gracyą i mówi: Plaudite!

I Warszawa klaska z zapałem na przedstawieniach „Polityki“. Sprawia to przedewszystkiem aktualność sztuki: wszak tu pod pręgierzem satyry postawieni są „nasi“ ludzie i „nasze“ stosunki. A ponadto roztropny literat przywdział maskę apolityczności i wydrwił ludzi dwóch przeciwnych obozów. Na przedstawieniach nikt nie urządza skandalu — zwłaszcza, że autor nie dotyka idej, ale chlosźcze ludzi. A po trzecie, im więcej przesady, im więcej szarżowania, tem kawałek weselszy. Nikt z pewnością nie weźmie na seryo, by nawet przy obecnych stosunkach kucharka mogła zostać urzędniczką ministerstwa i bezpośrednio wywierać wpływ na obsadzenie urzędu szefa sekcyi. Nikt nie uwierzy, by młoda panienka, której tak ładnie w objęciu mężczyzny i w roli całowanej mogła posłować do sejmu, zwłaszcza, że jej nie tyle polityka, ile amory w głowie. Ale mniejsza o to! Tem lepiej śmiać się można, a śmiech jest zdrowy.

Sztuka, jak się zdaje, napisana specyalnie dla „Warszawki“ i dla — kasy. Jest parodyą, zgrabnie i dowcipnie skonstruowaną, scenicznie poprawną lecz do literackiej wartości utworów takich, jak „Lekkomyślna siostra“ i „Aszantka“ nie może mieć najmniejszej pretensyi. Ułatwia autorowi sprawę to, że wprowadza typy, które tem samem, że są karykaturami, budzą śmieszność. Mimo podkładu satyrycznego, mimo ironii, jaką ją przenika, robi wrażenie czegoś błahego, o czem się po wyjściu z teatru zapomina. Żywa akcya nie może zastąpić braku oryginalnych typów. Takich poczciwych tatusiów, emancypowane panny, afektowane hrabiny, widzieliśmy bardzo często, jak bezbarwnych, zamazanych Burskich i Krotowskich. Wyrazistość swoją figury ministra i kucharki - urzędniczki zawdzięczają jedynie jak wspomniałem wyżej, karykaturalności. Wdzięk i sentyment, właściwy Perzyńskiemu, który był przecież kiedyś poetą, zawodzi tutaj, nie wyczuwa się ich wcale.

W konkluzyi zaznaczę, że jeżeli autor nie posądza „Polityki“ o aspiracye literackie, zgodzę się z nim zupełnie co do reszty. Swoją wartość efemerydy satyryczno-humorystycznej jego sztuka posiada, kasę skutkiem tego, zwłaszcza w Warszawie, robi, ludzi zabawi nawet bardzo dobrze — wszystko to przyznać się musi.

Obracając się w sferze codzienności, operując charakterami przeciętnymi, sztuka nie wymaga specyalnych wysiłków artystycznych, aby wypaść poprawnie na scenie. Efekt ogólny przedstawienia w naszym teatrze był zadowalający. Bardzo sympatycznie, jako wierna reprodukcya „obywatela ziemskiego“, zrównoważonego, pełnego dobroduszności, szczerości i prostoty, przed-

Oryentacya niemiecka denikinowców.

Ukraińska „Trudowaja Hromada“, wychodząca w Kamieńcu, pisze:

Wszystkie wiadomości z obozu Denikina świadczą, że społeczeństwo rosyjskie coraz bardziej przechodzi na stronę oryentacyi niemieckiej. W chwili obecnej Rosyanie stojący u steru i partye polityczne, a więc przedewszystkiem kadeci, którzy zawsze zwracali ogromną uwagę na politykę zewnętrzną, roztrząsają żywo obecnie perspektywy i szczegóły polityki rosyjskiej w granicach ugody niemiecko-japońsko-rosyjskiej.

Należy zaznaczyć, że ta sprawa przeszła już w fazę poglądu technicznego i wprowadzenia jej w życie. Do zmiany w społeczeństwie rosyjskim oryentacyi wielce przyczyniła się znana historya ewakuacyi Odesy przez Francuzów. Dowództwo denikinowskie i prasa wykorzystują bardzo to zajście w celu skompromitowania Francuzów w oczach ludności. Praca komisyi śledczej w sprawie postępowania dowództwa francuskiego w Odessie jest wykorzystywana obszernie w tym celu przez prasę denikinowską, która podaje wszystkie szczegóły opuszczenia Odessy w tonie znieważającym ogromnie Francuzów.

Wogóle prasa denikinowska korzysta z każdej sposobności, aby w taki lub inny sposób znieważyć Francyę i Francuzów.

Odessie widocznie wypadnie fatalna rola w historyi stosunków franko-rosyjskich.

Sokołów po powrocie z Europy zachodniej, objaśnia w „Wieczernich ogniach“ z dnia 3. października swe spostrzeżenie.

Sokołów oświadcza, że państwa Europy wpadły w długi okres konfliktów wewnętrznych, w związku z czem polityka tych państw ma się stać bardziej demokratyczną lub jak wyraża się profesor denikinowski, „ich ster państwowy ma się przechylić na lewą stronę“.

Co się zaś tyczy Niemiec i Rosyi, te państwa już przeszły szereg konfliktów i katastrof wewnętrznych. Państwa te w chwili obecnej idą nie na lewo, lecz na prawo, dlatego też muszą sobie podać dłonie.

To się szczególnie stosuje do Rosyi, która przeszła najcięższy konflikt wewnętrzny, dlatego, jak mówi Sokołów, reakcyjność jej nastroju i polityki są zabezpieczone na długo. Dlatego — kończy profesor — Rosya ma się stać państwem najmocniejszym na świecie, tembardziej, że Ententa podług niego chociaż nie dojdzie do bolszewizmu, jednak podupadnie dzięki prądom lewicowym.

Widzimy, że denikinowcy nie zdążyli jeszcze odebrać Moskwy, a już rozmyślają w jaki sposób ma postępować w przyszłości Rosya reakcyjna, a po wzmagającej się w Niemczech reakcyi, spodziewają się odbudowy monarchii reakcyjnej Hohenzollernów i feudalnej w Japonii.

---

stawił się p. Frączkowski, który jedynie nie potrzebował szarżować ani nasilać gry by odpowiedzieć roli. P. Hałacińska miała trudniejsze zadanie: być powabną panienką, dla której traci się głowę i równocześnie reprezentować kobietę-posła, zdolną do wygłoszenia w sejmie mowy na temat — kanalizacyi, czy nawozów sztucznych. Oczywiście rola pierwsza jest wdzięczniejsza i do samego końca, zwłaszcza gdym widział, z jaką „kobiecą“ słabością panna poseł poddaje się pieszczotom ukochanego, nie mogłem uwierzyć w szczerość jej radykalnego politykowania, w co zresztą autor wierzyć nie każe. Ten charakter wdzięku kobiecego przy naiwnych odruchach, którymi wpada znowu w rolę działaczki politycznej, p. Hałacińska uchwyciła dobrze, nie rażąc kontrastami, nie przybierając nigdy zdecydowanie jednego lub drugiego typu.

P. Boelke — Burski był poważnym całkiem seryo posłem nawet przy pocałunkach; trochę więcej, jeśli nie żywości, to ruchliwości na scenie przydałoby się nawet w tej całkiem poważnie przez autora traktowanej roli. P. Bielecki, jeśli chciał stworzyć karykaturę, to ją stworzył; według mnie, za dużo włożył przesady i ucharakteryzował się na zbyt podejrzanego jak na ministra osobnika. P. Michnowska była zanadto zmanierowaną hrabiną; p. Okornicki jako Kiełbik de Kiełbikowski utrzymywał się w tempie blagiera i oszusta bez zbytniej wprawdzie finezyi ale z poprawnością.

Całość mimo tych drobnych usterek robiła wrażenie dobrze przygotowanej i odegranej sztuki. Piękne dekoracye II. aktu zasługują na wyróżnienie. Artur Ćwikowski

Komunikaty.

KÓŁKO ZABAWOWE DRUKARZY LWOWSKICH urządza w niedzielę, dnia 9 listopada b. r. w sali własnej przy ul. Piekarskiej l. 18 Wieczornicę z tańcami za zaproszeniami, które otrzymać można codziennie wieczorem w biurze Stowarzyszenia. Początek wieczornicy o godz. 8 wieczorem.

RADA ROBOTNICZA odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Rynek 8.

KURS TECHNICZNO - BUDOWLANY rozpoczyna Związek murarzy, cieśli i t. d. dla swych członków w poniedziałek o godz. 6 wieczorem w Stow., ul. Cłowa l. 6.

KOŁO ZABAWOWE KAFLARZY we Lwowie urządza zabawę taneczną w sobotę 8 listopada dla członków i osób wprowadzonych. — Początek o godz. 8-mej wieczorem.

BACZNOŚĆ TOW. METALOWCY! Cenniki z Krakowa nadeszły. Zebranie w sprawie cennikowej odbędzie się w niedzielę o godz. 10-tej przed południem przy ul. Ormiańskiej l. 31.

KOŁO ZABAWOWE Związku pracowników kolejowych urządza w niedzielę 9 b. m. zabawę taneczną w sali własnej, ul. Gródecka 69. — Początek punktualnie o godz. 4-tej po południu. — Komitet. 1438—2

POUFNE ZEBRANIE ZWIĄZKU METALOWCÓW odbędzie się w niedzielę 9 listopada o godzinie 10 rano przy ul. Ormiańskiej 31, I. p. Sprawa kooperatywy.

—o—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.